

Fukushima – rok kłamstw i narastania klęski

12 marca 2012

11 marca 2012 r. minął dokładnie rok od tragicznego w skutkach trzęsienia Ziemi i tsunami w Japonii. Pochłonęło ono ponad 25 tysięcy ofiar w ludziach i spowodowały ogromne straty materialne. Najpoważniejszym jednak długofalowym skutkiem tego kataklizmu jest awaria w elektrowni atomowej Daiichi koło miasta Fukushima. Zniszczeniu uległy cztery reaktory, a uszkodzone zostały dwa. Rdzenie trzech stopiły się i wyciekły z ciśnieniowych pojemników, wżarły się w fundamenty i nie jest jasne, gdzie obecnie są i jakie reakcje jądrowe w nich zachodzą. Każdy taki rdzeń to ok. 60 ton wysoko radioaktywnego paliwa. Jeszcze większy problem stanowią zużyte pręty paliwowe, których są tam tysiące ton. Między 11 a 15 marca miały miejsce trzy silne eksplozje reaktorów, z których jedna zniszczyła basen ze użytym paliwem i rozrzuciła jego zawartość po okolicy w promieniu 2 km. To była ostra faza katastrofy, lecz potem...

W mojej październikowej notce [„Pinatubo i Fukushima – powolne fazy katastrof”](#) pisałam: „Potem zaczęła się powolna faza katastrofy. Zbiorniki ze użytym paliwem i zniszczone reaktory polewano wodą w wielkich ilościach, co powodowało wycieki skażonej wody. Radioaktywna para i dymy powiększały obszar skażony.” I dalej: „Ta powolna faza trwa już ponad sześć miesięcy i jej skutki są coraz bardziej widoczne. Z terenów w promieniu 250-270 km od Fukushimy dobiegają coraz bardziej niepokojące wiadomości na temat rosnącego skażenia. W mieście Kashiwa doszło ono do 20 mikrosievertów na godzinę (na powierzchni, 20 cm głębiej 57). Mówi się o oczyszczaniu gruntu, lecz wiadomo już, że powinno ono objąć 180 km² w dzielnicach mieszkalnych. Co więcej elektrownia dostarcza wciąż nowych porcji radioaktywnych izotopów. Utrzymujący się wysoki poziom radioaktywnego jodu świadczy o tym, że zachodzą

nieustannie niekontrolowanie reakcje jądrowe. Na terenie Fukushima znajduje się ok. 1700 ton rozmaitych promieniotwórczych materiałów, tak więc jest czym zanieczyszczać.”

Podkreślałam także, że rządowi i TEPCO najbardziej zależało na utrzymaniu w tajemnicy prawdziwej skali katastrofy i jej charakteru. W sierpniu napisałam tekst [„Pięć miesięcy z Fukushima – anatomia kłamstwa”](#). Stwierdziłam w nim:

„Władze przez trzy miesiące nie chciały przyznać, że doszło do stopienia rdzeni, a komory ciśnieniowe w których się znajdowały zostały podziurawione i co najmniej część stopionego paliwa z nich wyciekła. Dopiero w czerwcu uznano to oficjalnie. Milczano też na temat pożarów w basenach ze zużytym paliwem oraz skutków trzech wybuchów do których doszło w reaktorach w dniach 11-15 marca, a zwłaszcza bardzo silnej eksplozji w reaktorze nr 3, która rozrzuciła kawałki prętów paliwowych po okolicy. Dopiero pod koniec kwietnia opublikowano pierwsze zdjęcia zniszczonej elektrowni.

Gdy minęła fala pierwszych doniesień na temat awarii, starano się wyciszyć temat podając kilkudziesięciokrotnie zaniżone dane na temat skażenia radioaktywnego i cenzurując media, a nawet Internet. Wyznaczono zaledwie 20 km strefę ewakuacji, podczas, gdy Amerykanie nakazali swoim obywatelom trzymać się co najmniej w odległości 50 mil (80 km) od Daiichi. Propaganda nie ma jednak wpływu na substancje promieniotwórcze. One cały czas wydobywają się ze zniszczonych budynków i skażają wszystko wokół. Na jaw wychodzi coraz więcej niepokojących rzeczy.”

W październikowym wpisie pisałam też: „Główną troską władz było zachowanie w tajemnicy danych o prawdziwych rozmiarach tego skażenia. Dopiero po trzech miesiącach od katastrofy przyznano, iż rdzenie rzeczywiście się stopiły. Parę dni temu potwierdzono informacje sprzed ponad miesiąca, o tym, że grunt na terenie elektrowni pękał, a ze szczelin wydobywała się

silnie radioaktywna para (5-10 sievertów/godz.). Powody jej tajemniczości są dwa: po pierwsze dbałość o interesy lobby atomowego, a po drugie chęć uniknięcia dalszych ewakuacji ludności.”

Zakończyłam to następującą prognozą: „Przyszłość wydaje się więc jasna. W miarę rozszerzania się skażeń i uświadamiania sobie ich obecności przez mieszkańców stref skażonych, coraz więcej osób będzie je opuszczać i stopniowo będą one pustoszeć. Obszar wokół Fukushima zamieni się w pustkowienie, podobnie, jak wokół Pinatubo. Będzie miał jednak znacznie większe rozmiary”.

Te przewidywania zaczynają się już spełniać. Niedawno [w portalu Enenews.com można było przeczytać](#), że w prefekturze Chiba na północ od Tokio po raz pierwszy od drugiej wojny światowej spadła liczba ludności. Ten rejon był szczególnie silnie skażony. [Z innej wiadomości z tego samego portalu](#) i dnia dowiadujemy się, że zbiornik zużytego paliwa przy reaktorze nr 4 grozi wciąż pęknięciem lub nawet zawaleniem się, w wyniku czego zniszczone może zostać Tokio. Oficjalna propaganda stara się wytworzyć wrażenie, że katastrofa nuklearna już minęła, podczas, gdy ona nadal trwa, a skażenie wciąż się rozszerza i kumuluje. Kampania kłamstw nie ma końca.

Autor: elig

Źródło: [Niezależna.pl](#)